

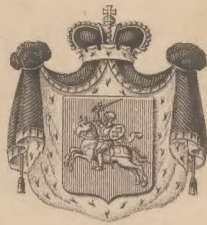


392901
392926

St. Or.



2527 III. 5. 7



Ex-Libris
PODHORCE

AURY GR

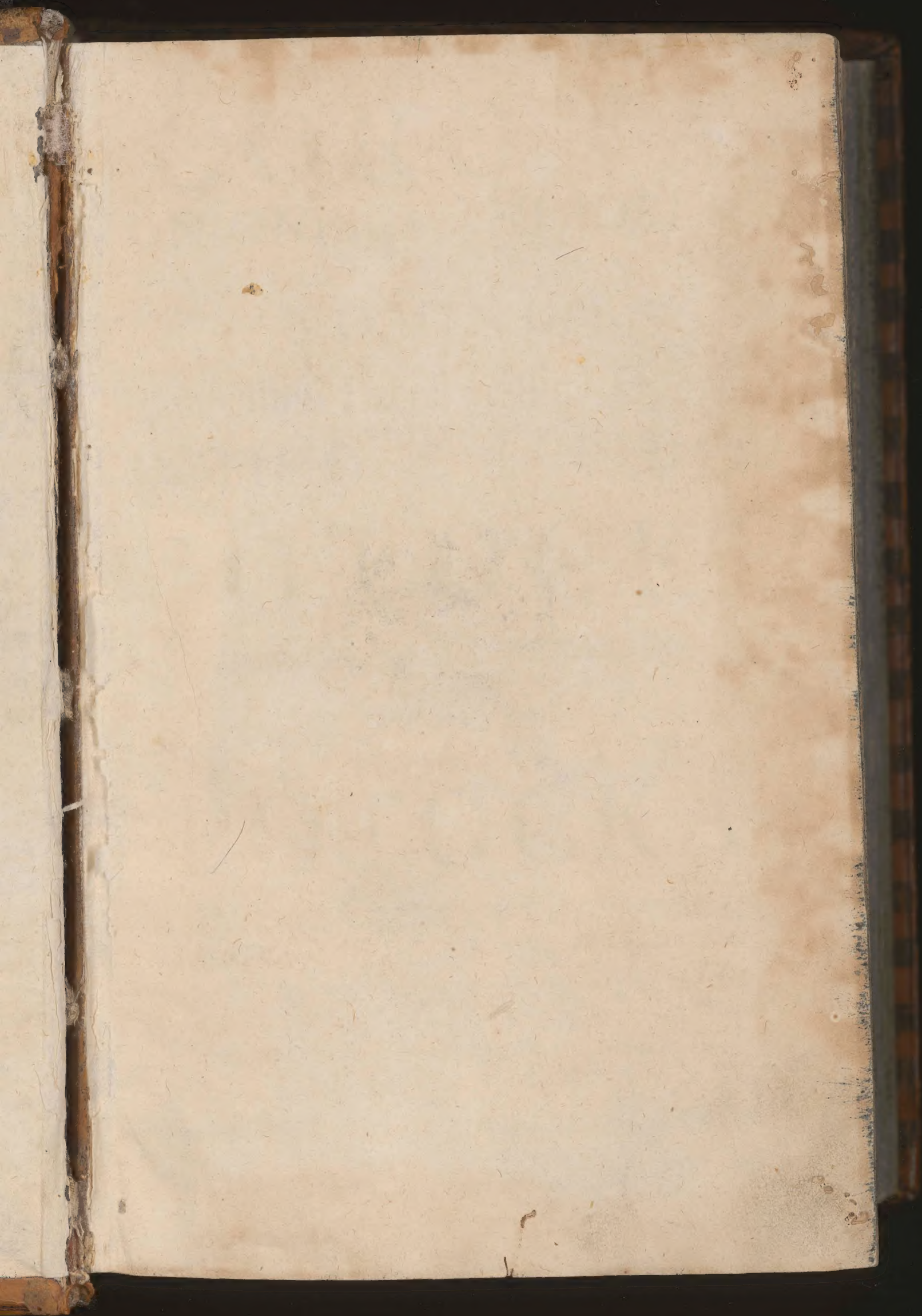


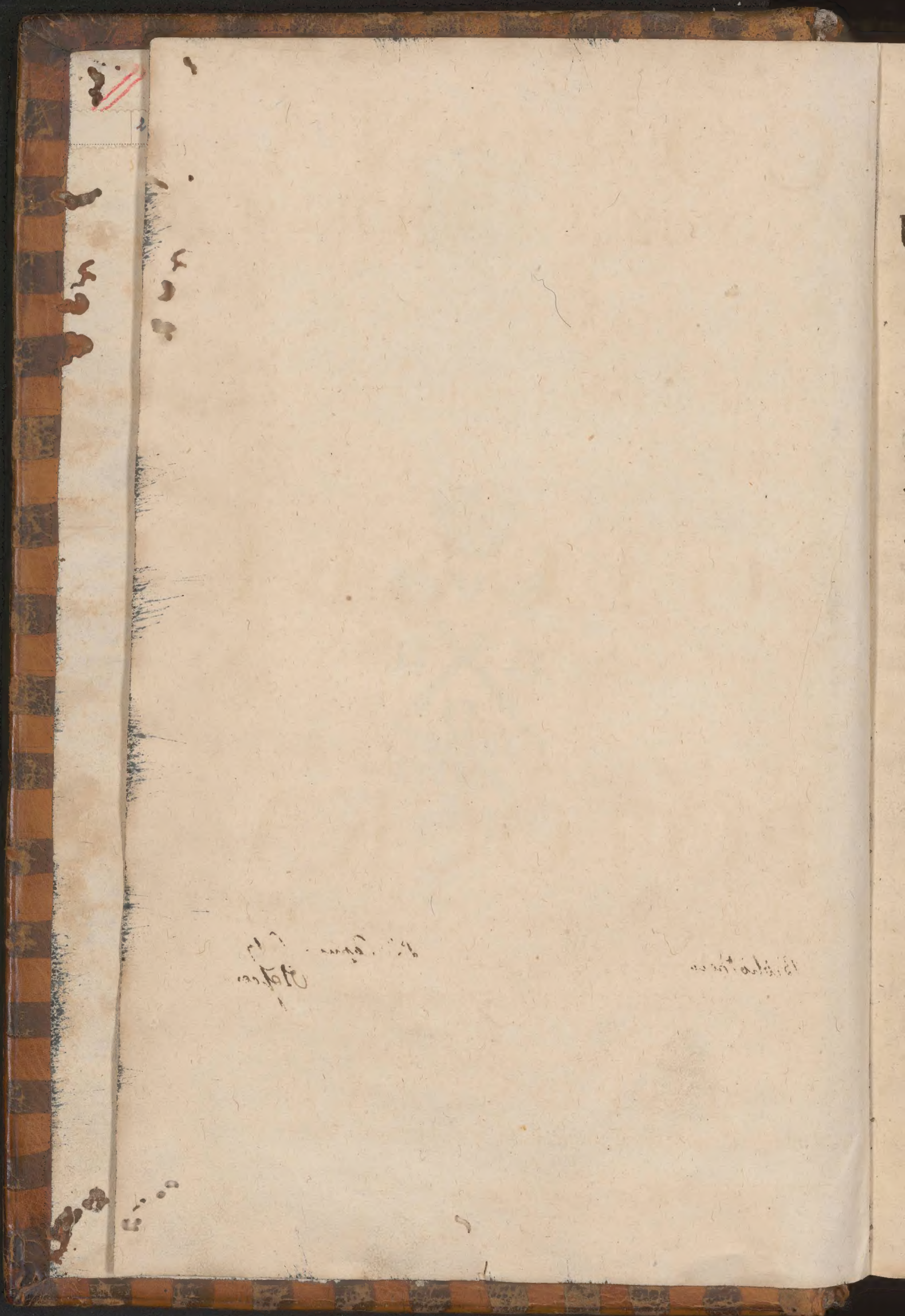
392901

392926

Mag. St. Dr. III

1041





ODGŁOS

Nieutulonych Zalow

Wielką Oyczyzny, Familii, y Zkolligowanych Imion Utratę
W Nieśmiertelney pamięci

Jaśnie Wielmo: Nayprzewielebnieyszym IMci Xiedzu

JOZEFIE
ŁASZCZU

Biskupie Koadjutorze Kiiowskim
Opacie Hebdowskim, Kanclerzu Archikatedralnym Gnieźnieńskim
Opłakuiących

Przy publicznym Pogrzebie w Kościele Lwowskim *Societatis JESU*

USŁYSZANY

A ná folgę w serdecznych troskach

Jaśnie Wielmożney JMci Pani

A N N Y
POTOCKIEY

Krayczyny Koronney

Stárościny Bełzkiey, Rubieszowskiey,
Robczyckiey &c &c.

Oyczyłtym wierzem wieczney pamięci

P O D A N Y

Od obowiązanej Fundatorowi swojemu Prowin-
cyi Polskiej *Societatis JESU*

Roku Pańskiego 1748 dnia 25 Czerwca.

24
Ná Herbowny Kleynot
J. W. POTOCKICH
y ŁASZCZOW Domow.



392915

Co w tych żałobach znacza, ⁱⁱⁱKrzyże z iednéy strony
Z drugiey mur, y z cyrkulem Lew w gorę wzniesiony;
Rwie się Lew w Niebo, ŁASZCZOW Dom Nieba zabrały,
Same Krzyże POTOCKIM, y mury zostały.



ODGŁOS ZAŁOSNY
Ostatniey Fortun LASZCZOW
y żalow Dziedziczki
Jaśnie Wielmożney JMci Pani
KRAYCZYNY KORONNEY
Stárościny Bełzkiey Rubieszow-
skiey &c &c.



Różno wynosisz uczonemi pióry
Stárożytności serdeczny żal, który
Poprzyśiężone smutkiem ściszał serca,
Prawy ludzkiego umysłu morderca.

A

Bo

Bo Febowemi uwiedzioney duchy;
Kto ci uwierzy? chyba kámién głuchy;
O który gdy się obiiiają słowa
Zábrzmi odpowiedz ná powietrzu nowá.
Co mi Thebańskiey przywodziłs Nioby
Y ná wspomnienie okropne żaloby?
Gdy Cor y Synow cudnych szereg cały
Od ostrey poległ Apollina strzały.
Jákby porządek miészaiąc natury
Miękkie Jey pierśi miały poysć w marmury
Y ciężka żalóść okrutnemi razy
Miała Krolowá przekuć w twarde głazy.
Albo iak kiedyś płaczliwe Hyady
Ná chytre Fatow nárzekały zdrády
Ze rodzonemu, który im był miły,
We Lwa záiadley paszczy grob sprawiły.
Poty okropne spiewaiąc niestety
Bez ustawicznych nárzekania mety,
Poki aż w Niebie żalóść wystuchana
Gornego na głos nie skłoniła Pana.
Ten ich lámentem, y troski wzruszony
W odległe zabrał wraz Olympu strony
Rączemi náder Eola poiazdy
Gdzie tym imieniem z nich poczynił gwiazdy.
Te y tyfiączne u Poetow cuda
Gdy kto roztrząśnie, coż tylko obluda
W nich się pokaże, która nákształt cieni
Różnie przy różney światłości się mieni.
Często y owe gęstych łez strumienie
Nowe w patrzących czyniąc uzalenie
Jakby wnętrznego smutku znak niemały
Z oschłego iednak zrzodła wypływały.

Nie masz na świecie tak słuźney przyczyny,
Nawałnych troskow iak wielkiey KRAYCZYNY
Nienadgrodzona w iednym Wuiu strata
Swoiemu szczęściu przez zazdrośne Fata.
Już tu wylewać po tey trzeba szkodzie
Nie łez strumienie, lecz całe powodzie.
Topić się w nurtach przyłtoi głęboko
Nie słonym tylko deszczem rościć oko.
Mały raz, małą ranę też zádaie
Lecz mocny łzetylet serce nápoł kráie.
Kwili zrzenicę choć z wiatrow igrzyska
Zdziebło, lecz bodziec łzy ze krwią wyciska.
Chociaż zawziętym przeszyią żelazem
Ktorą część ciała, przecież nie zárazem
Światło odeymą, zawisne przypadki
Przecież zostawią w niey Ducha ośtatki.
Ale iak walne uderzą tárány
O delikatne życia zamku ściany
Wszystko się oraz do zguby zachwieie
Zpełzną y dłużzey obrony nádzieie
Trudno zátrzymać przy czerstwości siły
Zeby się mężnie nieszczęściu stawily
Trochę sprawuiąc powinności swoje
Gdy ich iuż Rządzca opuszcza podwoie.
Tak lubo w własnych imprezach zawzięta
Łachezys, wielu zakowala w pęta
Śmiertelne, wielu pod ciemne marmury
Wparła, Pańskiego Domu koniunktury.
Jednak znośniefza, że nie bardzo blisko
Krwawe sprawiła oczom widowisko,

Z strasznym, szybkiego pośpieszywszy kroku
Ze nie stanęła orezem przy boku.
Teraz zaś szturmem natarłszy zuchwało
Co się od dawnych morderstwa zostało;
Ostatniey Parkow oddaie potrzebie,
W lichych popiołach cały zaszczyt grzebie.
Owszem Rzymskiego na wzor okrutnika
Same wnętrzności wskroś mieczem przenika
Zacney w Senacie Sauromackim Pani
Umył y serce ciężkim grotem rani.
Kto należycie to słowy okryśli
Co Pańskie w sobie alteruie myśli?
Trudno w tym iakiey podufać wymowie
Niech ANNA swoje boleści opowie.
Ledwo oziębłe zoczył ciała zwłoki
Biegły Merkury zaraz bez odwłoki
W Swiata Polskiego odlegleysze kraie
Smutną gazetę o śmierci podaie.
A pierwey z granic wyłzedszy Łaszczowa
Tam gdzie go podróż prowadzi domowa
W Kryśtynopolu nowinę rozgłasza
Umarł wasz Biskup y ozdoba wasza.
Tu wszystkich członki mroz ostry rozbiera,
Innym y władzę ięzyka odbiera
Sama gdy drudzy zamilkli, KRAYCZYNA
Złośne Treny naypierwey zaczyna:
Ah frogie Nieba z swoiemi wyroki
Tákże prędkiemi przybliżacie kroki?
Niepomyslnego rozstania godzinę,
Naywiększym ludziom przynosząc ruinę.
Na tym-

Ná tymli macie rzeczy fundamencie
Ze co iest Słońcem dopiero, w momencie
Już nocą ciemną; iuż to czas ponury
Slepemi z kiru przyodźiewa chmury?
Ledwo zajaśniał w ozdobne Tytuły
Ledwo się pierwsze do głowy infuły
Mogły docisnąć, iuż gaśnie, w honorze
Polskiego Swiata purpurowe zorze.
Nigdy samopas nieszczęścia niechodzą
Tyfiaczne z sobą orszaki przywodzą
Inszych uciskow, z nieprzerwaney ligi
Jedno za drugim idzie na wyścigi.
Jako w łańcuchu sążeniowym owe
Scisło się łączą ogniwa stalowe
Albo na morskiej iak się trafia toni
Gdy wał za wałem, flukt za fluktem goni.
Jam tego własnym przykładem doznała
Co umie troskow burzliwych nawała.
Rośnie w imprezach swych co moment znacznie
Jak tylko kogo atakować zacznie.
Naypierwsze dobra moiego stąranie
Smierć Matkę wzięła, iak trudne rozstanie,
Corze porzucić miłe Matki łono,
Jedno, z macicy iak oderwać grono.
Płaczą dotychczas strapione sieroty
Y niezliczone mizerakow rotty
Ze mną wydaia, żal nie ukoiony
Klasytory, wieże, Kościoły y dzwony.
Jeszcze nie oschły od tych łez zrzenice
Gdy Brat wyflany za Polskie gránice

Ze ná śmiertelney iuż poległ pościeli
Zá wieść my pewną w Oyczyźnie słyszeli.
Jákoż niepłonne były te nowiny
Stęka Dom cały, płacząc swej ruiny.
A naprzód Siostrę raz ciężki kołata,
Zem utraciła iedynego Brata.
Ktoremu Hymen wesóły pogodnie
Setne zápalił ná pułnoc pochodnie.
Do Maryażu przedtym zmowionego
Z Corą Wielkiegoz CZAPSKICH Podskarbiego
Alic tuż znówu, iák od ostrey stali
Cyprys podcięty, podpora się wali
Z gruntu ostatnia LASZCZOWSKIEGO Domu
Trudno ná klęskę nie záięczeć komu.
Ale mnie, ktoram LASZCZOM tak iest bliska
Upadek Domu naybardziej uciska;
Cokolwiek mogłam obiecywać sobie
W Wuia naymilszey zgubiłam sobie.
Gdybyć przynaymniej niedościgłe czasy
Nie tak porywczó w podziemne tarasy.
Bráły Luminarz, który iásniał cudnie
Ná włchodzie; coby nie było w południe?
Co kształtu tylko przyrodzenie miało,
Wszystko obficie ná JOZEFA wlało
Wielkie náтуры táłenta y dary
Nie zachowuiąc w swej hoyności miáry.
Gdzież teraz owe wdzięku pełne lice
Ktorem podobnych nie miały tablice
Apelleśa, ni Parrazego wzory
Zywemi ledwo nie tchnące kolory.

Ná was Ja pát rzác , smutek chociaż wielki
Po mey cieszyłam śmierci Rodzicielki
Gdy tym widokiem, tu oczy, tu inne
Miłe uznałam przymioty Siołtrzynne
Teraz w niežnośnym maligny upale
Zpełzły Tyryiskie ułt wdzięcznych korale
Zginęła rázem dálszych dni otucha
Prożno się troszczę, ciało płonne Ducha.
Tey ia naywięcey oplákuiąc szkody
W ołtátanie pułzczam żal słuszny zawody,
Ze choćbym wielu Wnukow ráchowála
Drugiego Wuia iuż nie będę miała.



C

OD-

ODGŁOS

Nieśmiertelnych Zalow

Jaśnie Wielmożnego POTOCKICH
Domu

Y naypierwzych w Oyczyźnie
zkolligowanych Familii.



Izerna rzeczy wspaniałych niedoli
Także Fortunnych obrotow swawoli
Podpadać musisz? ani wielka styma
Cd pośpolitych szkod cię nie zatrzyma?
Owłzem w tey ktora podlejszych przeminie
Musisz się grzebać częstokroć ruinie.
Y im się więcej rownaś z wyłokiemi
Obłoki, ciężysz tym bårdziej do ziemi.
Swiadckiem są dawne Egiptu struktury
Pergamu wieże y Troiańskie mury
Pod wzniesionego Ikára Niebioły
Polerownemi błyszczące się cioły

Kto-

Ktore zbyt w swoim szczęściu hárde, śmieie
Liczne powstały ná Nieprzyiaciele,
Y było że z nich wysokie mogiły
Ná znak wielkiego zwycięstwa czyniły.
Miało tak pyłzne zamkow poczet itary
Mulcyberowe zepluły pożary.
Przy ktorey przedtym niebezpieczna zbroia,
W perzynę poszła y popioły Troia.
Gdzie teraz Kościół niegdyś zawołany
Po całym świecie Efeskiey Dyany?
Gdzie Babilonu podziały się gmachy
Okazałemi goruiące dachy?
Nád niemi całe pracowały wieki
Zamorfskie kraie, y Zachod dáleki
Do tey z ochotą tak cudney roboty
Wszystkie łożyły fatygi y poty.
Więcey iuż niemałz tylko przeciąg długi
Pola, Wieśniakow záorany pługi
Tylko kámiennie, á lekkie popioły
Zá gościnnemi kurzące się koły.
Tám gdzie Krolewskie widziano pátace
Oracze swoje odprawuią prace.
Gdzie sławne stały Nilowe kolosy
W szzerokich niwach tám spływaią kłosy.
Słowem: precudnych tych struktur Imiona
Ná ktorych duże Cyklopów rámiona
Zápracowały, z złych czasów niechęci
Wytárte z ziemi ledwo nie z pamięci.
A choćby tego nigdy nie doznały
Memfis ozdoby v Thebańskie wały,

Czyliż z iednego upadku nie mogę
Do iásney prawdy utorować drogę?
Wielki Dom ŁASZCZOW któż proszę nieprzyzna
Gdy go ná miejscu wyniosłym Oyczyzna
Między pierwżemi postawiła dwory
Z wálecznych ŁASZCZOW czyniąc Senatory.
W nim honor swoje założył mieszkanie
Nie tak iák w innych, gdzie co tylko stánie
Záraz uchodzi, nie pluiąc osnowy
Záwłze w tym Domu przebywał domowy.
Czyli gdy liczne zasługi nádgradzał
Dignitarstwami, czyli gdy osadzał
Ná pierwżych krzesiach Polskiego Senatu,
Nigdy z ŁASZCZAMI nie czynił rozbratu.
Tam się znáyduie co rzadko gdzie bywa,
Stały przybytek męznego Grádywa.
Ztamtąd idącą w Ottomańską stronę
Zbroyną zobaczysz Sarmacką Bellonę.
Tám wielkich dziedziństw y skarbow fortuna
Złotego blaskiem iásniejącá runa
Drogie MODRZEWSKICH Páktolow odnogi,
KORNIATKOW oraz w Pańskie wlała progi.
Ale nád wszystkie skárby droższa cnota
Máiąc otwarte do przystępu wrota,
Domu wspaniałość iákby Atlas który
Z sobą wyniosła pod Olympu gory.
A iáko teraz (o smutny widoku!
Bodaybyś mego nie zákrwáwiał wzroku)
Od Fatow, ktore siłą nád Samsony,
W ziemię głęboko wpadł z gruntu wzruszony
Zastę-

Zaśknął na to piorunowym głosem
Świat Polski, szczęścia gdy odmiennym losem
Wszystko upadło; y Kárpackie skały
Za Wisły brzegi, ciężki odgłos dały.
A naprzód wielki POTOCKICH Pilawa
Do pogrzebowych uzalania stawa.
Y gdy utracił ostatniego ŁASZCZA,
Więcey już krzyżow dla siebie przywłaszcza.
Wielkiego Polskiej korony Hetmána
Potęgą swoją śmierć nieubłagana
Lubo tryumfy tak znacznego Męża
W nagłych umysłu odmianach zwycięża
Ktoremu przedtym nie trudno Multany
Y lud Tatarow skrocić wyuzdany.
Jaka waleczność z złotego Potoka
Płynie, nauczyć Moskiewskiego smoka.
Samemu da się pokonać żalowi
Czego nie mogli Rycerze stałowi
Dokazać; trwogę już pierś wydaia
Nieustraszone; tzy z oczu pierzchaia.
Lecz nie Oycowska tylko ta jest szkoda
Należy do niey sławny Woiewoda
Przedtym Smoleński, á teraz Kiiowa
Obrad publicznych y Senatu Głowa.
On z Godnym ŁASZCZOW złączony Imieniem
Nierozerwanej przyiaźni pierścieniem,
Ná to serdecznie prawie obumiera
Ze mu z Małżonką, śmierć Brátá wydźiera
Ná ciebie jednák wylewa się wcale
Dawny Rossyiskich pułkow Generale
D Y Państw

Y Państw prągnienie; iuż KRAYCZY Korony
 Wszystkich goryczy strumień obrocony.
 Owszem co drugim w nieiákiey ochronie
 Zgryźliwa rośa zkropi tylko skronie
 Ciebie zátapia utrapienia morze
 Jedyny fortun y łez sukcesorze
 Aleć uymuią w twoim smutku wiele
 Pierwsze KRASICKICH TARŁOW Parentele
 Ktore z ŁASZCZAMI iaki związek máią,
 Ośtátnią bardziej usługą zeznáią.
 Cmią się Xiążęcych świetne Domow blaski
 Zaląc się skorych czółow ná niełáski [pury
 Tu CZARTORYSKICH, SANGUSZKOW Pur
 Od przyrodzoney mienią się postury:
 A LUBOMIRSKICH co od Tybru płynie
 Srzeniáwa w gorzkich wodach się ohynie
 Y nie mogąc się w swym zátrzywać biegu
 Dáleko nurtem wylewa od brzegu.
 Stawa tu tákże lotnemi zapędy
 Strzała SAPIEHOW sprzyiaiąca wszędy
 Imieniu ŁASZCZOW, śmiertelne sztylety
 Chcąc ubiedz; inszey lub wrocić do mety.
 Stawiają zeszli w Przemyśkim FREDROWIE
 Biskupie, y ci co się ná Granowie
 Piszą; wyborne WIEŁOPOLSKICH braki
 Y DROHOIEWSKICH, BELZECKICH orszaki
 RADECCY oraz, KOMOROWSCY, rowne
 Których w honorze rodziły ŁASZCZOWNE
 Prostego Imion trzymáiąc się tráktu
 Do Feralnego pospieszają aktu.

Ná ko-

Nákoniec wszystkie Kolligatow roie
Już w opuszczone zaszedłszy podwoie
Wraz powszechnego łaią przeciwnika
Smierć nianawisną; głos Niebo przenika.
Ták kiedy kolofs z drżącey ziemi buntu
Rhodyiski poległ obalony z gruntu
Moc przytomnego niezliczona Ludu
Oplákiwała stráconego cudu. (nał,
Lecz Dom LASZCZOWSKI niezewszystkim zgi-
Gdy do POTOCKICH dostoięństwa wpłynął
W którym y Mitry, y Wodzow buława
Y nieśmiertelna ma wiekować sława.
Máłe dla rzeki y żadne karanie
Złóżyć swe flukta w wielkim Oceanie
Bo iey to wszystko szácunek przywraca
Cokolwiek w morzu z Imieniem utraca.



ODGŁOS ZAŁOSNY

Powinney wdzięczności y nie-
śmiertelney pamięci Prowincyi
Polskiej y całego Zakonu
Societatis JESU.



Ty coś wieszczym od Swiata nazywany
Dawne y przyszłe wiesz dobrze odmiány
Przy twej wesołej iako dawno minie
Czyliż się zostać możesz Apollinie?
Tám gdzie Helikon powstaie wysoki,
Jeszcześ ochotne będziesz czynił skoki
Y powinnego zamiast uzalania
Pomysłne będziesz wypiewywał pienia?
Kiedy pod nocą kirowey opony
Lechickie prawie zостаia Tryony
Jak tylko bystrym doyrzec możesz okiem
Wszystko się grubym zda pokrywać mrokiem
Czyliż snem twardym tak zaśypiałś głucho
Ze się o twoje nie obito ucho

Co

Co przeraźliwym ná kray Polski cały
Dźwiękiem, nie dawno dzwony ogłaszały?
Oto zamyśłow twych oczekiwanie
Twoią ozdobę, twoie wychowanie
Niežnośną chwilą mroz śmiertelny ziemi
Pograżonego ná Letheyfskiej głębi
Ktoremu niegdyś náznaczywszy pole
W liczney Minerwy Leoburskiej szkole
Doznałeś zaráz iák w uczonym biegu
Przechodził młodzież iednego szeregu
Nic ták trudnego było do pojęcia
Coby w rozumie młodego panięcia
Postać nie mogło; y naywiększe sztuki
Od Jego wielkiej taniały náuki
A coż gdy inne wspominam przymioty
Zdam się málować samey obraz cnoty
Ná którym piękne życia obyczáie
Niebo swą farbą Niebieską wydaie.
Tám wstyd rumieńcem farbował iągody
Skromność do iásney złączona pogody
Czoła, ták śliczną posturę sprawiła
Zeby się cnota mieć iey nie wstydziła.
Już w tenczas Jozef, lubo niedoyzrzała
Młodość, ledwo mu tego dozwalała
Co dla Kościołow ná potym zachował
Swoim iuż szkoły przykładem budował.
Zgoła w ták cudnym zaiasniał portrecie
Jákie wynaydziesz ledwo w cudzym świecie
Y co z Paryża, y te co są z Rzymu
W doskonałości nie wzięły mu prymu.
Plącz tedy Febie y iáko nayśmutni
Do częstych Trenow twoiey náltroi lutni

Gdy widzisz śmierci że pioruny zwioną
Twemi laurami głowę uwieńczoną.
Placzcie żywego Hypokrenu zdroiem
Lub wyciśnionym z swego czoła znoiem
Jęcząc żałośno Aonńskie Preńki
Takiey wyciąga ten pogrzeb muzyki
W tym razie wżysłkim ciężkiego momentu
Niech leie pioro zamiast atramentu
Lzy nieustanne, gdy to wyrażaia
Niech się y same słowa zalewaia.
Ah co się dzieie że z LASZCZOW ostatni
W zdradliwey Parkow uwikłał się mątni!
Ani go mozna iaką sztuką znowu
Do nas przywrocic od złego polowu.
On w włafney swego Laszczowa Dziedzinie
Wspániale Bogu wystawił swiatynie,
Zkađ káždy słuźniey odezwać się moze
Ze pretko umarł, pozał go się Boze.
Jakoż iest zwyczaj Niebieskiego Dworu
Obrońcow swego żalować honoru
Gdy ich nie bawiać ná tey ziemskiej spherze
Pretko do gornych pomieszkánia bierze.
Ale co do nas fczegulniey należy
Nie biorąc w komput ołtarzow ni wieży
On nam samego wywiódł fundamentu
Prawdę swoiego koło nas zakrętu.
Pyzną fabrykę wielkimi náklady
W Laszczowie zaczął, ktorey znaczne ślady
Kámieńmi wzrosie, y całemi lasy
Nástępuiaće zobaczyły czasy
Ná co lamuzy y Pańskie szkátuły
W rozlicznych kwotach choynie się wysuły.
W iakim-

W iákimże tedy uczcemiý pogrzebie
Tego ktory nas pociągnął do siebie
Więcey nierownie niż Alcydowemi
Różnych dobrodzieystw łańcuchy złotemi?
Gdyby tak skutek, iák iest łatwa wola
Prętkoby stanął nadgrobek Mauzola
Ktorego wierzch sam wyłokością dumny
Drogie z Porfiru wspierały kolumny.
Lecz y to mało, obmyślmy grob inny
Ciesnić się w jednym mieyscu nie powinny
Uczynkow dobrych niezmiernie komputy
Mały grob dla nich z kámenia wykuty.
Więc gdzie Febowe tylko chodzą cugi
Brzmić twoie będą JOZEFIE załugi
Gdzie wchodzi ránne, lub zachodzi
O wielkim słyhać będzie
Ustłyzy winnych obowiązk
Zadatki, wdzięczne
Y w świec nie jedn
Pamiętne za
Ustłyzą o
Wszyst
Y co pr
Y ci
Owst

Zgoła gdzie tylko nasz Loiola słyne
Albo o którym wiedzą Jego Synie
Czyli w Meksyku, czy w Brazyli, wszędzie
Tkwić nam w pamięci Twoje Imię będzie.
Gdzie Chrześcijańskie, gdzie Imię jest wiary
Bezkrewne Bogu stana się ofiary
Zeby się Prawdziw po śmierci niesmaku
Do Niebieskiego przeniosł Zodyaku.
Luboć go Nieba tą wieczności drogą
Wcale, ze wszystkim wydrzeć nam nie mogą
Bo, która pamięć potomną sprawuje [kuie
LASZCZOW łaskawość w POTOCKICH wie
nieśmiertelne dowody czytamy
Stanisławow, gdzie Warszawskie bramy.
dla nas dobrodziejstw wynika
Bazylika.
niechay w Nastałowie
choyności opowie
mi, ozdobami
mi.
wale
liczy
dziedzi-
czy.





